Nr. 573. We Lwowie wtorek dnia 9 grudnia 1902 Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Zgromadzenie rodziców w sprawie dwurazowej nauki szkolnej.

Na wezwanie Związku rodzicielskiego, Towarzystwa pedagogicznego i Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych zebrała się onegdaj w wielkiej sali ratuszowej przeszło setka rodziców, opiekunów i przyjaciół młodzieży, by zastanowić się nad kwestją zmiany jednorazowej nauki szkolnej na dwurazową, jak to krajowa rada zdrowia, krajowej radzie szkolnej zaproponowała.

Przewodniczył zgromadzeniu profesor Kalina, sekretarzował prof. Mańkowski.

Motywa, jakie kraj. radę zdrowia do wniosku tego skłoniły, a najważniejsze, są, że rzekomo grasują obecnie wśród młodzieży szkolnej zakaźne choroby stórne w sposób zastraszający, powodem zaś ich jest to, że młodzież mając za wiele czasu wolnego rozwłócza się i psuje, a dalej, że 5-godzinna nauka zanadto męczy umysł ucznia.

Referent dr. Lisiewicz zaznaczył w dłuższem przemówieniu, że co się tyczy przeciążenia umysłowego wskutek 5-godzinnej jednorazowej nauki, to nie mamy w tym kierunku żadnych dat statystycznych i kto wie czy przebycie popołudnia w szkole nie jest i dla dziecka i dla jego nauczyciela męką większą jeszcze.

Co do moralności wśród młodzieży, to przeciętnie była ona dawniej taka sama, jak dziś, dawniej jednak uczniowie nieumundurowani nie wpadali tak, jak dziś, w oczy. Zresztą, co do szerzenia się chorób zakaźnych to winny temu odnośne władze, które widocznie niedostatecznie spełniają swe sanitarne obowiązki.

Należałoby też zaprowadzić w szkołach wykłady dygjeny i przedstawiać młodzieży niekorzystne skutki puszczania się na manowce. Ostatecznie jest mowca zdania, że powrót do dwurazowej dziennej nauki, byłby czemś bardzo szkodliwem, choćby dlatego, że przez to zaniedbanem zostałoby fizyczne wychowanie młodzieży; na odwrót należałoby raczej skrócić czas jednorazowej nauki.

P. Romuald Kwiatkowski, delegat Sokoła, oświadcza się również za nauką jednorazową, to bowiem umożliwi młodzieży wykształcenie fizyczne, które stoi w ścisłym związku z kształceniem ducha.

P. Schlesinger oświadcza się za nauką jednorazową i powołuje się na odpowiednią rezolucję zjazdu przyrodników i lekarzy w Krakowie.

P. Fryling jest również za jednorazową nauką i za wprowadzeniem lekarzy szkolnych.

P. Hudec chwali młodzież za demonstracje, jakie przeszłej zimy urządzała i jest zdania, że rodzice zamiast hamować i karcić za nie swe dzieci, raczej sami demonstracjami kierować winni. To, że młodzież śpiewa na grobach narodowych bohaterów, lub współczując z ugniatanymi współbraćmi za kordonami, idzie w pochodzie przed konsulaty, świadczy o niej bardzo dobrze. A czy nauka dwurazowa, jak to mają nadzieję incjatorzy tej myśli, zapobiegłaby tym demonstracjom, wątpi bardzo. W każdym razie, rada zdrowia proponując naukę dwurazową, kierowała się innemi pobudkami, niż zdrowie młodzieży.

Akad. Kochański przemawia w imieniu tych z młodzieży, którzy utrzymują się z lekcji a które odpadłyby im, gdyby dwa razy dziennie do szkoły chodzić musieli.

Ks. Bilinkiewicz (po rusku) jest za nauką jednorazową, protestuje jednak przeciw chwaleniu młodzieży za demonstracje, jak to p. Hudec uczynił.

Prof Błażek omawia sprawę dwurazowej nauki, wyłącznie z hygienicznego tylko stanowiska i dowodzi, że dwurazowa nauka odbiłaby się na zdrowiu uczni bardzo dotkliwie. W południe np. po zjedzeniu obiadu, dyspozycja umysłowa spada a w tym czasie, musi chłopak iść znowu do szkoły. Proces trawienia trwa 4 godziny, jeśli zaś mózg pracuje, uderza doń krew, która tymczasem potrzebna jest przy trawieniu żołądka. Na odwrót też proces myślenia utrudnia trawienie. Jest zdania, że godziny przebywania w szkole skrócić należy, po każdej zaś godzinie, dawać młodzieży 15 minut pauzy.

Prof. dr. Mańkowski twierdzi, że żądać należy od rady zdrowia, by szanowała zdrowie dzieci daleko mieszkających, które dwa razy dziennie biegać do szkoły nie mogą.

Względy hygieniczne, socjalne i domowe żądają nauki jednorazowej. Stawia wreszcie rezolucję tej treści:

Zważywszy, że zaprowadzenie dwurazowej nauki nie będzie przeszkodą wałęsaniu uczniów leniwych po ulicach i nie wpłynie na zmniejszenie się wśród nich chorób zakaźnych;

zważywszy dalej, że dwurazowa nauka jest dla zdrowia młodzieży szkodliwą, że uniemożliwia jej kształcenie się fizyczne, że dla nauki samej jest niedogodna, że jest przeszkodą biedniejszym uczniom w uczęszczaniu do szkoły i że utrudnia rodzicom wpływ wychowawczy na nich, zgromadzenie rodziców uprasza radę szkolną krajową o zatrzymanie nauki jednorazowej, a dla uniknięcia szkodliwych jej skutków o przedłużenie pauz szkolnych i zmniejszenie materjału nauki.

Prof. Twardowski odczytuje argumenty krajowej rady zdrowia i poddając je ostrej krytyce, zbija punkt za punktem.

Prof. Błażek, przedstawia krótką statystykę, gdzie mieszkają jego uczniowie; 24 % tych uczni mieszka w oddaleniu dwu sekcyj tramwaju od zakładu naukowego. Dla tych więc dwurazowa nauka i dwukrotna droga do szkoły byłyby czemś bardzo uciążliwem. Co więcej, do jego gimnazjum uczęszczają uczniowie ze Zniesienia, Zboisk, Pasiek łyczakowskich a nawet Winnik. Ci więc uczniowie, absolutnie dwa razy dziennie do szkoły biegać nie mogą.

Referent dr. Lisiewicz wyraża żal, że w obronie nauki dwurazowej, nikt nie zabrał głosu, wszelka bowiem opozycja przyczynia się do rozjaśnienia sprawy. Proponuje w końcu przyjęcie proponowanej przez prof. Mańkowskiego rezolucji, inne zaś wnioski radzi przesłać do opracowania tym towarzystwom, które zgromadzenie zwołały.

Dodatkowo wreszcie uchwaliło zgromadzenie jeszcze następujące dwie rezolucje:

Wprowadzenie nauki dwurazowej uważa zgromadzenie za bardzo szkodliwe ze względów moralnych.

Zgromadzenie, prosi radę szkolną o uwzględnienie odnośnych rezolucyj zjazdu przyrodników i lekarzy w Krakowie.

O godzinie wpół do 9 wieczorem przemową prof. Kaliny, zgromadzenie zakończyło się.

Strejk aptekarski

Apteki lwowskie ciekawy wczoraj przedstawiały widok. Za receptorami stoją przeważnie nikomu dotąd ze stałych klientów aptek nieznane twarze, lub też znane zkądinąd, ale nie z aptek. To też nie tylko ta publiczność, która załatwia swe potrzeby w aptekach, ale i przechodnie, wiedząc o strejku, ciekawie zagląda przez szyby okien i drzwi i robi rozmaite na temat tego jedynego dotychczas bezrobocia, uwagi. W samych zaś aptekach i to w przeważnej części, robota choć idzie, ale dość niezręcznie i publiczność jakoś nieufnie na te roboty nieznanych sobie osobników — patrzy. Dwa dni świętowania, kiedy i tak ruch bywa mniejszy, nie dają jeszcze miary, czy jest dobrze, czy jest wszystko w porządku; okaże się to dopiero w dni powszednie, o ile jeszcze strejk potrwa. Ze wszystkich aptek, jedna Szlepińskiego, gdzie nikt nie zastrejkował, funkcjonuje prawidłowo — inne chromają.

Wczoraj i onegdaj lustrował apteki protomedyk dr. Merunowicz i przekonał się, że obsługa jest wszędzie dobra. Przy receptach pracują niektórzy magistrowie, uczniowie i sami aptekarze, a gdzieniegdzie i nieukwalifiowane osoby pomagają — oczywiście nie przy receptach i nie przy sporządzaniu lekarstw, lecz przy sprzedaży zwyczajnych artykułów. Aptekarze żalą się na to, że farmaceuci porzucili o godzinie 12 ej w niedzielę recepty niezaczęte lub pozaczynane, których nie pokończyli.

Wczoraj po południu lustrowali w dalszym ciągu apteki urzędnicy fizykatu rządowego, dr. Barzycki, Lachowicz i Krzyżanowski. Znaleźli w porządku, to, co zastali i skonstatowali to samo, co protomedyk. Oczywiście, co się tyczy zewnętrznego wyglądu aptek, to jest wszystko w porządku, bo jakeśmy u góry nadmieniili, robota idzie — choć opornie, dzięki wytężającej pracy w dzień i noc samych aptekarzy, lub zarządców aptek, którzy nie zastrejkowali. I oni narzekają na zmęczenie i wyczerpanie sił, boć nie jest to samo, gdy jak n. p. u Mikolascha, gdzie zwykle pracowało 12 fachowych, obecnie pracuje pięciu. W innych aptekach stosunek mniej więcej taki sam.

We Lwowie strejkuje około siedemdziesięciu pomocników, a depesze nadeszłe do komitetu strejkowego doniosły, że ruch strejkowy na prowincji jest także silny. Z lwowskimi i krakowskimi kolegami zsolidaryzowali się farmaceuci w Jarosławiu, Tarnopolu, Tarnowie, Rzeszowie, Stanisławowie, Stryju i Kołomyi, a oczekują jeszcze dalszych zgłoszeń z innych miast.

Konferencji ugodowej w ciągu niedzieli i wczoraj nie było żadnej; farmaceuci tylko zbierają się codziennie o 10tej rano, aby wysłuchać sprawozdania komitetu z p. Śnieszkiem na czele, któremu powierzono akcję w sprawie bezrobocia i ugody ewentualnej.

Na zebraniu wczorajszem postanowiono wytrwać w strejku, przyczem zaznaczono, że bezrobocie niemal jest przeciw pryncypałom wymierzone, ile przeciw rządowi, który mimo domagań się od lat 10, nic dotąd nie uczynił w kierunku ustawowego uregulowania stosunków farmaceutów. A przecie ostatnie rozstrzygnięcie trybunału najwyższego w sprawie aptek koncesyjnych, winno być dla rządu wskazówką i dyrektywą, że stosunki są w aptekarstwie niezdrowe. Rezultatem wczorajszego krótkiego posiedzenia było wysłanie telegramow do prezydenta dra Koerbera i jedenastu posłów rozmaitych stronnictw z prośbą, aby rząd wdał się w tę sprawę. Upolewano też w tym telegramie nad stanowiskiem rządu krajowego i proszono o interwencję ministerstwa w tej mierze.

U ministerstwa będzie też interwenjował w tej sprawie związek farmaceutów wiedeńskich.

Na sobotniej konferencji w namiestnictwie byłoby może było przyszło do ugody i strejk zażegnano, bo farmaceuci godzili się na to, że

z uregulowaniem wkładek zaopatrzenia z trzymają się do chwili, gdy gremia aptekarskie otrzymają regulamin rządowy a z nim egzekutywę, atoli ze swej strony pryncypałowie postawili takie warunki, co do starych magistrów, że układy się rozbiły i w następstwie tego przyszło do strejku, na którym bądź co bądź, pomimo zapewnień i starań i najlepszej woli aptekarzy, najgorzej wyjdzie publiczność i to najbiedniejsza, bo chora.

Strejk aptekarski we Lwowie, daje się już przez dwa dni ostatnie dotkliwie odczuwać kasom chorych.

Między strejkującymi farmaceutami panuje przekonanie, że sprawa ich byłaby lepiej stała od razu, gdyby strejk zaczęto o parę dni wcześniej, niż w same dni świąteczne, bo gdyby siły niedoświadczone były odrazu stanęły w ogniu pracy pospiesznej, byłyby nie mogły ani jednego dnia podołać.

Pomimo, że w aptekach stanęli do pracy niektórzy farmaceuci, na których solidarność strejkujący także liczyli, nie przeszkadzają świątkujący nikomu w robocie i zachowują się zupełnie spokojnie, pewni ostatecznej wygranej, bo siłą rzeczy — jak sądzą — będzie musiało już za dni parę dojść do publicznego załatwienia sporu, przy pomocy — jak się spodziewają — interwencji władzy, która nie może ostatecznie dopuścić, aby ludność była — zwłaszcza w nocy — pozbawioną pomocy aptekarskiej.

* * *

Kraków 9 grudnia. Według przeprowadzonego dokładnie obliczenia, strejkuje tu 27 magistrów farmacji. W aptekach oprócz 8 właścicieli, 3 prowizorów i 3 dzierżawców, pracuje około 15 sił pomocniczych, między niemi jeden właściciel wydzierżawionej w Makowie apteki, 7 magistrów, laboranci, uczniowie i 2 kobiety.

Wczoraj udał się komitet strejkujących do fizyka miejskiego dra Wilkosza, a wykazując, że w aptekach pracują siły nieukwalifikowane, mianowicie: 1 urzędnik były magister, 1 prawnik I roku, 1 uczeń z V klasy nieprzyjęty przez gremium, 1 introligator, brat tylko właściciela droguerji i 2 kobiety (jedna z Królestwa nie mająca nostryfikowanego dyplomu); prosił o interwencję. Fizyk oświadczył, że nie przysługuje mu prawo interwencji w tej sprawie. Komitet telegrafował do prezydenta ministrów Koerbera i protomedyka r. dw. Merunowicza z prośbą o interwencję przeciw zatrudnianiu nieukwalifikowanych sił pomocniczych.

Dla kliniki chorób wewnętrznych dostarcza lekarstw apteka Redyka, przygotowuje je syn właściciela apteki, magister farmacji, nie biorący udziału w strejku. Najtrudniejsze położenie jest w jednej z największych aptek Wiszniewskiego, gdzie na 9 dawniej zatrudnionych sił pracuje tylko 4. Służbę nocną pełnią dotąd wszystkie apteki.

W Podgórzu również strejkują magistrowie; z Tarnowa i Rzeszowa nadeszła do tutejszego komitetu strejkowego wiadomość, że zawieszono tam pracę we wszystkich aptekach.

Sytuacja.

(Telegramy własne „Dziennika Polskiego")

Grac 9 grudnia. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie mężów zaufania niemieckiego stronnictwa ludowego. Poseł Walz zdał sprawę z czynności stronnictwa. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, a kierownictwu partji wyrażono podziękowanie. Następnie p. Derschatta referował o niemiecko-czeskiej ugodzie.

Zgromadzenie po wysłuchaniu tego referatu uchwaliło rezolucję, w której przyjęło do wiadomości propozycje ugodowe postawione przez posłów niemieckich z Czech, lecz z wielkim naciskiem wyraziło przekonanie, iż propozycje te zastosowane wyłącznie do Czech nie mogą być nigdy zastosowane do Styrji, w której stosunki ukształtowały się zupełnie inaczej.

Cheb 9 grudnia. Na przyszłą niedzielę odbędzie się tu zgromadzenie, na które p. Schoenerer z okazji ostatniego procesu mówić będzie o stosunku Wszechniemców do Wolfa.

Wiedeń 9 grudnia. Na odbytem tu wiecu wolnego wszechniemieckiego zjednoczenia w Austrji dolnej złożono Wolfowi życzenia z powodu jego zwycięstwa w walce prowadzonej o honor osobisty i polityczny i wyrażono prośbę, aby i nadal zechciał poświęcić swe siły i swą pracę dla stronnictwa radykalno-narodowego, spoczywającego na wolnej wszechniemieckiej zasadzie.

Rozruchy robotnicze w Rosji.

(Tel. Dzien. Polsk.).

Petersburg 9 grudnia. W Rostowie nad Donem rozruchy robotnicze trwają dalej. Onegdaj wydano nową proklamację. Wczoraj rano o 1000 robotników mniej stanęło do pracy. Przedsięwzięto nowe aresztowania. Wczoraj w południe, gdy robotnicy nie biorący udziału w bezrobociu, udawali się z roboty na obiad, obrzucili ich strejkujący kamieniami. Musiało wkroczyć wojsko i spokój przywróciło. Do rozlewu krwi jednak nie przyszło. Na linjach kolejowych rozstawiono wojsko dla strzeżenia ich. W miejscowości Tichoreckaja niepokoje końzą się. Zgromadzenie robotników na przedmieściu Rostowa „Nowa Temernickaja" rozwiązano. — Sześćdziesięciu robotników wydalono z Rostowa.

Straszny wypadek.

(Tel. własny „Dzien. Pol.")

Oedenburg 9 grudnia.

Pewna panienka pochodząca z jednej najpoważniejszych tu rodzin, wróciwszy przed kilku dniami z miasta do domu, skarżyła się, że jej zrobiło się niedobrze. Rodzice położyli ją do łóżka. Dziewczę straciło przytomność, a przywołany lekarz domowy stwierdził śmierć. Rodzice byli zrozpaczeni z powodu śmierci córki, która liczyła dopiero 18 lat i z powodu swej piękności, wszędzie budziła podziw. Nieszczęśliwe dziewczę położono do trumny, którą postawiono w nieopalonym pokoju.

Na drugi dzień przybyły dwie zakonnice, aby poczynić przygotowania, do ułożenia zmarłej na katafalku. Dotknąwszy się zwłok ze zdziwieniem stwierdziły, że zwłoki jeszcze nie są sztywne. Zawołano więc lekarza policyjnego, który stwierdził, iż dziewczyna, gdy ją do trumny kładziono żyła jeszcze, a pozostawiona w trumnie przez noc w zimnym pokoju, zamarzła. Wytoczono w tej sprawie śledztwo sądowe.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Święcenie niedziel.

Kraków 9 grudnia. Stronnictwo katolicko-narodowe odbyło zebranie, na którem po referacie prof. Czerkawskiego uchwaliło wysłać deputację do Koła polskiego we Wiedniu, domagając się całkowitego święcenia niedziel i świąt w handlu i przemyśle.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 9 grudnia. Na porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia przyjdzie wniosek większości ograniczającej długość debat przy obradach nad porządkiem dziennym, przeciw któremu, jako ograniczającemu swobodę parlamentarną Koło polskie stanowczo się oświadczy.

Z Koła polskiego w Berlinie.

Berlin 9 grudnia. Posiedzenie Koła polskiego w parlamencie berlińskim odbędzie się jutro o godzinie 8 wieczorem.

Ambasador ks. Eulenburg.

Wiedeń 9 grudnia. Były niemiecki ambasador w Wiedniu ks. Eulenburg, przybył tu. Wkrótce będzie przyjęty przez cesarza na audjencji i wręczy mu swe listy odwołujące.

Nowy gabinet w Hiszpanji.

Madryt 9 grudnia. Król odebrał przysięgę od nowego gabinetu, na którego czele stoi Silvela i upoważnił go do rozwiązania izby.

Nowy gabinet w Grecji.

Ateny 9 grudnia. Delyannis wręczył już królowi listę nowego gabinetu. Wczoraj odbyło się zaprzysiężenie nowych ministrów.

Pojedynek.

Paryż 9 grudnia. Dzienniki donoszą, że pojedynek ministra sprawiedliwości Valle z nacjonalistą posłem Syvetonem, odbędzie się w Luksemburgu.

Minister sprawiedliwości złoży prawdopodobnie na przeciąg dwóch dni swój portfel, który obejmie na ten czas prezes gabinetu Combes.

Z poznańskiej rady miejskiej.

Poznań 9 grudnia. (Tel. wł.) Polscy członkowie poznańskiej rady miejskiej zaprotestowali przeciw dokonanemu onegdaj nadaniu obywatelstwa honorowego m. Poznania byłemu starszemu burmistrzowi Wittingowi, podnosząc, iż Witting nie umiał sobie zdobyć uznania wśród większości mieszkańców Poznania. Gdy Witting pojawił się w sali obrad, aby przyjąć dyplom obywatelstwa honorowego, Polacy demonstracyjnie opuścili salę.

Witting, dziękując za odznaczenie, podniósł, iż cesarz chciał go powołać na jedno z najważniejszych stanowisk w prowincji poznańskiej, on jednak podziękował cesarzowi za ten dowód łaski, zaznaczając, iż wskutek niezgody i nienawiści panującej wśród mieszkańców Poznańskiego, dalsze pozostanie mowcy w Poznaniu jest niemożliwe.

70 rocznica urodzin Björnsona

Chrystjanja 9 grudnia. (Tel.) Wczoraj obchodzono tu uroczyście 70 rocznicę urodzin Björnsona. Przybyły liczne deputacje, nadesłano wiele adresów i depesz, między innymi adres od narodu duńskiego, opatrzony 30 000 podpisów.

Niepokoje w Wenezueli.

Berlin 9 grudnia. Biuro Wolfa donosi, że ultimatum Niemiec i Anglji do Wenezueli zostało wczoraj doręczone w Caracas.

Strejk we Francji.

Marsylia 9 grudnia. Personal obsługi maszyn przyjął z małemi zmianami żądania robotników, sformułowane przez zastępcę ministra marynarki Pelletana i członków komitetu strejkowego.

W konfraterni kupieckiej.

Dzień 8 grudnia, to od dwu z górą wieków święto kupieckie we Lwowie, dwieście ten dwadzieścia i dziewięć lat istnieje stowarzyszenie kupieckiej młodzi i choć w ciągu tych wieków wiele burz przeszło i nad Ojczyzną i nad grodem Lwa i nad kupcami lwowskimi, konfraternia kupiecka nietylko nie upadła, ale w najnowszych czasach bardzo zbawiennie się rozwinęła i rozwija się dalej.

Było to w dniu 14 grudnia 1673, kiedy „młódź miasta Lwowa, kupiectwo traktująca zabawy", złączyła się w związek ściśle religijny, ku czci Niepokalanego Poczęcia N. P. Marji. Później, po złączeniu się z „bractwem literatów" ku temu samemu celowi, oprócz charakteru religijnego, młodzież kupiecka wytknęła sobie w stowarzyszeniu i pomoc zawodową. To sformułowane zostało statutami w roku 1714, zatwierdzonymi przez arcybiskupa lwowskiego Jana Skarbkowskiego. W ślad za tem, poszedł przywilej Augusta II, nadany konfraterni, który ugruntował stowarzyszenie.

Po rozbiorze Polski, jak wszystkie nieliczne korporacje, i konfraternia kupiecka uległa germanizacji i to do tego stopnia, że w r. 1807 na 50 członków konfraterni, było zaledwie kilkunastu Polaków. Język urzędowy stowarzyszenia niemiecki, istniał aż do roku 1861, w którym to roku zniesiono go na wniosek Franciszka Pawlowskiego. Na chlubę jednak lwowskiego kupiectwa podnieść należy, że mimo takiej upartej germanizacji, nawet niemieckie kupiectwo zdołało się spolszczyć; wiele z tych rodzin chlubnie jest zapisanych w naszej martyrologji narodowej, a nazwiska Szubutów, Kirschnerów, Müllerów, Langnerów. Schumanów, Riedlów, Friedrichów itd. dziś dobrych patrjotów, świadczą o wielkiej asymilacyjnej sile polskiej.

Konfraternia w r. 1853 przybrała już charakter stowarzyszenia, opartego na statutach, o ściśle określonych celach. Było to jednak jeszcze ciągle stowarzyszenie młodzieży handlowej. Później dopiero zmieniło się to stow. młodzieży handlowej w „stowarz. kupców i młodzieży handlowej", bo starsza brać kupiecka wobec coraz to upadającego kupiectwa polskiego, pod naporem żywiołów napływowych, uznała za stosowne złączyć się dla wspólnej obrony. Stowarzyszenie tem samem wzrosło i w powagę i w finanse. Ma teraz własną kamienicę, jest kasa chorych, jest biuro pośrednictwa pracy i — jest nadzieja w lepszą przyszłość stanu kupieckiego we Lwowie. Jednak pomimo tych

prakty znych celów i dążeń nie zaginął w stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej pierwiastek religijny; i tak, jak 229 lat temu, i dziś w dniu 8 grudnia wczesnym rankiem kupiectwo korzy się przed ołtarzem Marji, opiekunki swej i królowej Polski, prosząc o lepszą dolę dla handlu polskiego i ojczyzny.

* * *

O godzinie 7 mej wieczorem salony stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej zaroiły się kupiectwem i młodzieżą, oraz sproszonymi na uroczysty wieczór gośćmi z rozmaitych sfer towarzyskich miasta.

Jawili się t dy delegaci stowarzyszeń: Sokoła, Gwiazdy, Skały i Wspólności, byli pp. Walichiewicz i Howryszkiewicz i całe kupiectwo lwowskie. Wieczór zagaił prezes stowarzyszenia p. Stanisław Markiewicz przemową, w której zaznaczył ciągły rozwój stowarzyszenia i jego dążność do stworzenia polskiego handlu, a za nim i polskiego przemysłu.

Po tej przemowie wyborny chór młodzieży handlowej zaintonował pieśń narodową, a następnie zasiedli wszyscy do zastawionych stołów do skromnej, tradycyjnej uczty. Pierwszy bardzo piękny toast wniósł p. Stanisław Markiewicz na cześć dzielnej bojowniczki w obronie ojczystego handlu — prasy w ręce jej we Lwowie najstarszego reprezentanta p. Platona Kosteckiego.

Sędziwy nestor dziennikarstwa odpowiedział na toast, podnosząc znaczenie tej pracy, ale nie tej, co wiedzie robotę destrukcyjną i zgniliznę szerzy, lecz tej uczciwej, świadomej celu, którą na równi z kapłaństwem postawić można śmiało.

P. Schajer pił na pomyślność „Gwiazdy"; p. Bardasz zdrowie „Sokołów". Za tymi toastami p szły liczne inne, a chór przeplatał je pieśniami. Ożywiona zabawa i pogadanki przeciągnęły się prawie do północy, kończąc doroczne święto kupieckie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 9 grudnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny $7^1/_2$ $8^1/_2$ wieczorem, prof. uniw. dr. A. Szulisławski: „Z hygieny oka".

Filharmonia lwowska: Koncert. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr miejski: Na dochód Towarz. wzaj pomocy artystów sceny lwowskiej: „Gniazdo rodzinne", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (9): Leokadji panny — Wesława. — (26): Alypa prep. Wschód słońca o godzinie 7 minut 45, zachód o godzinie 3 minut 59.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota — 5° R Pogoda.

Odznaczenie. Cesarz nadał radcy dworu w ministerstwie spraw wewnętrznych, Fryderykowi Pieńczykowskiemu, krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Mianowania. Cesarz zamianował sekretarza ministerjalnego w ministerstwie spraw wewnętrznych, Włodzimierza Decykiewicza, radcą sekcyjnym. Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował sekretarza starostwa Rudolfa Stenkiewicza i komisarza powiatowego Zygmunta Żeleskiego, wicesekretarzami ministerstwa, w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Rada gabinetowa. W sobotę po posiedzeniu izby panów odbyła się dwugodzinna rada gabinetowa, w której wzięli udział wszyscy członkowie gabinetu.

Z „Wspólności". Wczoraj w dwudziestą czwartą rocznicę założenia Towarzystwa bratniej pomocy lwowskich rękodzielników i przemysłowców „Wspólność", odbyło się staraniem dyrekcji Towarzystwa dziękczynne nabożeństwo w kościele OO Bernardynów o godzinie 9 rano. Mszę św odprawił ks. Marek. Po nabożeństwie, zebrali się członkowie stowarzyszenia w sali „Gwiazdy", gdzie odbył się uroczysty poranek. Zagaił go prezes „Wspólności" p. Ludwik Szafrański, witając przybyłych, potem wiceprezes Towarzystwa i jeden z jego założycieli p. Zygmunt Wojciechowski, uczcił gorącem przemówieniem jubileusz poetycki Marji Konopnickiej. W dalszym ciągu, dyrektor Towarzystwa p. Józef Segeta, nakreślił barwny obraz dotychczasowej 24-letniej działalności stowarzyszenia, poczem zasiedli wszyscy obecni do wspólnego składkowego śniadania, przy którem pp. Segeta, Legeżyński i wielu innych serdeczne wznosili toasty. Równocześnie, podpisywano przy bocznym stole list zbiorowy, a raczej, na grubym, czerpanym papierze, ozdobnem pismem wykonany adres dla Marji Konopnickiej. Brzmi on:

Dostojna Pani!

Kiedy cały Naród polski pospieszył w 25 rocznicę, aby uczcić Twoje gody pieśniarskie, Stowarzyszenie bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Wspólność" we Lwowie, przy sposobności dorocznego zebrania się swych członków, jako w 24 rocznicę założenia naszego Stowarzyszenia, pospiesza również złożyć hołd Twej pracy i szczere życzenia, abyś Dostojna Pani perłami poezji Twojej darzyła nas w jak najdłuższe lata.

We Lwowie, dnia 8 grudnia 1902.

(Podpisy wszystkich członków Towarz.)

Serdeczna, przyjacielska pogadanka członków, przeciągnęła się do godz. 2 popołudniu.

Podwieczorek „Koła panien" w kasynie miejskiem. Ni to kwieciem kto sypnął po sali! To nie grono i nie koło: to cała armia dziewcząt, co wczoraj od 4 po południu roiła się w lokalu kasyna miejskiego, przygotowując zapowiedziany podwieczorek dla laskawych gości. Na balkonie umieścił się p Roll ze swoją orkiestrą; w jadalni ustawiono dwa bufety z ciastami, cukrami, herbatą i likierami; na sali stoliki i krzesła. Gość i nie trzeba było oczekiwać długo, któżby nie poszedł na podwieczorki panieńskie? Była też formalna procesja gości jak na odpuście. Młodzież cisnęła się rojem, starsi niby dla decorum, ale z ochotą. P. Roll grał prawdziwie idealne walczyki, miłe gosposie zapraszały do bufetów, tańszych, niż u Czudżaka, goście ciastkiem herbatką, jabłuszkiem — za pół darmo Gosposie targowały skrzętnie, publiczność bawiła się wybornie.

Do uświetnienia zabawy przyczyniła się znakomicie artystka naszej sceny, pani Solska prześlicznem wygłoszeniem kilku utworów poetycznych, które frenetycznymi przyjęto oklaskami. Panienki przygotowały obszerniejszy program. Miało śpiewać „Echo" a profesor Krycióski przyrzekł był zająć się frazami z żywych osób. Ale „Echo" — widocznie stara kawalerja — skrewiło, nie przeprosiwszy, a p. profesor widocznie zapomniał. Ale to nic! Wynagrodziła to pani Solska, deklamując lepiej, niż śpiewają starzy kawalerowie z „Echa" a p. Krycińskiego zastąpił p. Ryzner i ułożył obraz bardzo piękny i efektowny. Z sztą „great straction" stanowiła inna zupełnie niespodzianka.. Panienki wystąpiły z „Jedundówką", którą rozchwytywano. O prawdziwie pięknem i wartościowem tem wydawnictwie napiszemy jeszcze obszerniej. Tu warto zaznaczyć, że są tam poezje, sentencje, aforyzmy całego lwowskiego świata literackiego. Są i zamiejscowi: jest Sienkiewicz i Chmielowski i Korzon i Gawalewicz i Konopnicka i w i. Książeczka ta, niepospolitej wartości, była bezwarunkowo najmilszem daniem na tym nad wyraz sympatycznym „wieczorze dziewiczym".

Krysys w teatrze lwowskim. Najlepszym dowodem, jak opłakane są stosunki finansowe w naszym teatrze miejskim, jest fakt, iż wskutek niezapłacenia należytości telefonicznej dyrekcja poczt wyłączyła telefony w kasie teatralnej i dyrekcji. Biuro telefoniczne przez cały dzień wczorajszy odpowiadało chcącym mówić z dyrekcją lub kasą — „teatr nie ma telefonu".

Lwowskie Towarzystwo ratunkowe. W listopadzie br. udzieliła stacja ratunkowa lwowska pomocy w 257 wypadkach, z czego w dzień 174, a 83 w nocy. Chirurgicznych przypadków było wtej liczbie 152, samobójstw 8, mianowicie; 5 otruć a i 3 postrzały. Służbę w tym miesiącu pełniło 10 lekarzy i służących sanitarnych. Od założenia Towarzystwa (w styczniu 1893) udzielono ogółem pomocy w 28 681 wypadkach. Członków wspierających liczy Tow. 1300.

Nieporozumienie cywilno - wojskowe. Obywatel lwowski Józef Krzyżowski, pragnąc uczcić należycie kupieckie święto, jakie na wczoraj wypadło, podpił sobie należycie i wyszedłszy za miasto na spacer, natknął na jakiś magazyn, a przy nim stojącego na posterunku żołnierza trenu. Widok żołnierza zirytował obywatela Krzyżowskiego do tego stopnia, że kazał żołnierzowi wynosić się precz z pod magazynu i iść do domu. Ponieważ żołnierz nie usłuchał rozkazu, obsypał go Krzyżowski obelgami, a kto wie, czy i czynnie nie próbowałby go usunąć z posterunku, gdyby nie sukurs, jaki w postaci „vormeistra" artylerji Kozaka przybył zagrożonemu żołnierzowi trenu. *Viribus unitis* trenu, artylerji i policji, w osobie kaprala Szuma, który się także jakoś nawinął pod rękę, udało się energicznego obywatela Krzyżowskiego odstawić na odwach, a stąd na policję, która go w pierwszym rzędzie dla otrzeźwienia się, zamknęła do kozy.

Napad na warsztat. Wczoraj popołudniu wpadli z krzykiem do pracowni koszernych wyrobów masarskich Finkelsteina, przy placu Gołuchowskich l. 2, czterej masarscy robotnicy: Jakób Schettler, Piotr Stetacz Franc. Mięsowicz i Winc Koziorowski i zapowiedzieli, że nie pozwolą, by w warsztacie kto pracował a to z powodu, że dziś święto. Ponieważ nie chcieli ustąpić z pracowni i mówili, że policja tylko jest w stanie stąd ich wyforować, Finkelstein wezwał policję, a ta wszystkich czterech zabrała z masarni i ulokowała na razie w swoich aresztach.

Klacz przybłęda. Do Kazimierza Pieniążczaka, właściciela realności na Pasiekach halickich, przybłąkała się przed 4 dniami jeszcze, klacz gniada, około dwuletnia.

Kradzież na poczcie. Pocztmistrz ze Szczerca, nadesłał wczoraj do Lwowa, następującej treści telegram: „Marki pocztowe na przeszło 1200 koron skradziono dziś z kasy urzędu pocztowego w Szczercu".

Kongres uczniów szkół przemysłowych. Wiedeń (Tel.) Wczoraj odbył się tu kongres byłych uczniów wyższych szkół przemysłowych. Zjechali się delegaci ze wszystkich stron monarchji. Uchwalono rezolucje w sprawie zrównania do noszenia tytułu inżyniera i w sprawie uregulowania stosunków służbowych.

Aresztowanie anarchistów. Barcelona. (Tel.) Policja aresztowała 3 anarchistów, którzy rozdawali odezwy anarchistyczne. Z polecenia władz pozrywano plakaty anarchistyczne.

Katastrofa kolejowa. Halifaks (Tel.) Pociąg osobowy, idący do Montreal wykoleił się. Siedm osób, między niemi maszynista, zginęło na miejscu. 12 osób jest ciężko rannych.

Hojny zapis. Wiedeń. (Tel. wł.) W Badenie zmarł były właściciel handlu kolonialnego w Wiedniu, Maurycy Dautwitz. Cały swój majątek, wynoszący 200.000 kor. zapisał wiedeńskiemu Tow. oświaty.

Ofiary zimy. Kassel. (Tel. wł.) W pobliżu Kassel i Marburga znaleziono w rozmaitych miejscach pięć osób, które poniosły śmierć przez zamarznięcia. Mróz dochodził 16 stopni.

Nowe defraudacje. Berlin. (Tel. wł.) W dessauskim Banku krajowym prokurzysta jego sprzeniewierzył takie sumy, iż akcjonarjusze w tym roku nie otrzymają wcale żadnej dywidendy. Bank ten, który ma 9 miljonów marek kapitału akcyjnego, zaliczał się do najstarszych banków w Niemczech i rozdzielał zwykle 7 mio procentową dywidendę.

Zagrzeb. (Tel. wł.) Wielkie wzburzenie wywołało w Osieku wykrycie sprzeniewierzenia w tamtejszej Kasie oszczędności. Dyrektor Kasy został aresztowany.

Międzynarodowa wystawa strojów historycznych. Petersburg (Tel.), Otwarto tu międzynarodową wystawę, obejmującą stroje historyczne, jakoteż nowoczesne artykuły modniarskie. Otwarcia dokonała w. ks. Olga Aleksandrowna, w zastępstwie protektorki w. ks. Kseni, w obecności ministrów i dygnitarzy.

W. księżna zwiedzała następnie rozmaite oddziały wystawy także oddział austrjacki, po której wśród dźwięków hymnu austrjackiego, oprowadzali ją zastępcy ministerstwa handlu i radca ambasady austro węg. br. Kinsky, w zastępstwie nieobecnego protektora, austro węgierskiego ambasadora Tebrenthala.

Śmiertelny pojedynek. Steinamanger. (Tel.) Wczoraj odbył się pogrzeb zabitego w pojedynku z Stiederem, adwokata Ernuszta, przy udziale licznej publiczności. Stiedler pozostaje jeszcze w więzieniu śledczem. Sekundantów przesłuchiwano drugi raz, ponieważ okazało się, że pistolety były niejednakowe ani co do długości, ani kalibru.

A. Kłobukowski. Odkąd prasa francuska i wogóle europejska rozpoczęła mówić o Sjamie, wynurza się nieustannie nazwisko posła francuskiego w Bankoku A. Kłobukowskiego. Jak z nazwiska już widać, przedstawiciel republiki francuskiej w państwie białego słonia jest Polakiem. Poseł jest synem wychodźcy. Urodził się w mieście Auxerre. Uczęszczał do szkół francuskich. Ukończywszy studja, wstąpił do służby dyplomatycznej i po krótkim czasie był zmuszony rozstać się z Europą. Wysłano go

do Indji; tam bawił długo, zwłaszcza w mieście Pondiszeri, jako konsul francuski. Dodajmy, że i obecnie wśród dyplomatów francuskich, zamieszkujących Indje, znajduje się Polak, Piliński, konsul Francji w Kalkucie. Przed dwoma laty powierzył rząd francuski naszemu rodakowi stanowisko posła w Bankoku. W wolnych chwilach oddaje się Kłobukowski zajęciom literackim. Wydał rzecz o ludach angielskich, doskonały wykład o tej ziemi, objawiający na każdej stronicy wybitną znajomość przedmiotu ze strony autora. Ilekroć z dalekiego wschodu Kłobukowski zawita nad Sekwanę, tylekroć najmilszem jego towarzystwem są Polacy paryscy. I nawzajem trzeba powiedzieć, że chwile, jakie tym ostatnim zdarza się spędzić z miłym, światłym i dowcipnym dyplomatą rodakiem, uważają za najprzyjemniejsze.

Najprzedajniejszy z sędziów. Périvier, zmarł w tych dniach w Paryżu. Jako pierwszy przewodniczący sądu apelacyjnego, popierał panią Humbert w jej oszustwach, był wspólnikiem bankiera Boulaine, który go mianował prezesem szalbierskiego banku „Crédit Agricole". Podczas procesu Humbert i Boulaine, sztuczki Périviera zostały ujawnione; ma się rozumieć utracił swój urząd. Śmierć uwalnia go od sądowej odpowiedzialności. On to wypowiedział osławione zdanie: *Cette question ne sera pas posée.*

Dramat na tle zboczenia psychicznego. W Paryżu zdarzyła się znowu zbrodnia na tle zboczeń psychicznych, które stanowią cechę naszego stulecia. Tym razem matka zabiła córkę — przez współczucie Dzienniki tak opisują szczegóły zbrodni. W Bois Colombe pod Paryżem mieszkały dwie kobiety, matka i córka. Ostatnia z nich cierpiała na lekkie pomieszanie zmysłów i nawet była internowana w jednym ze szpitali paryskich. Wyzdrowiawszy, zamieszkała przy matce i żyła z emerytury, którą matka pobierała w kwocie 700 franków rocznie. Stara Baussevan kochała szalenie swą córkę i jedyną jej troską było, co się z nią stanie, jeżeli ona umrze. Lękała się strasznie, że córka popadnie w obłąkanie i będzie ofiarą nędzy i prześladowań ludzkich. Umyśliła więc, że najlepiej będzie nie pozwolić jej przeżyć swego zgonu. W ubiegły poniedziałek rano o godzinie 10 wykonała swój zamiar. Sześć razy strzeliła do swej córki z rewolweru i pchnęła ją trzy razy nożem, powtarzając: „umrzej, umrzej!" Córka próbowała matce wyrwać z ręki broń zabójczą i poprzecinała sobie ręce do kości. Wreszcie nadbiegli sąsiedzi oderwali tę starą furję, która, cała zakrwawiona, oznajmiła komisarzowi policji: „Jeśli moja córka nie umarła, to szkoda, będę musiała rozpocząć na nowo". Na uwagi komisarza odparła, iż ma prawo zamordować swe dziecko — „dałam mu życie, mam prawo je odebrać". W łóżku znaleziono wyostrzone brzytwy i noże. Bronią, której morderczyni użyła, jest prześliczny sztylet, należący do jej zmarłego męża, profesora filozofji. Jest to najwidoczniejszy obłęd, który ujawnił się w córce dziedzicznie daleko wcześniej niż w matce.

Piekiełko — nie istnieje.

Od lat kilku dziesiątek zainstalowana przy ulicy Krakowskiej w Lwowie kawiarnia pod firmą Jana Dobrowolskiego, w tych dniach przestała istnieć. Znanym był ten przybytek mokki i koniaku w szerokich, bardzo szerokich kołach naszego miasta pod popularną nazwą „Piekiełka". Przez długi szereg lat, szczególnie za życia śp. Jana Dobrowolskiego, człowieka bardzo sympatycznego i popularnego, gromadziło „Piekiełko" w swych murach całą niemal tutejszą drużynę literacką i dziennikarską, zwłaszcza t. zw. „bohemię" na „długie nocne gawędy"; w popołudnia zaś zwykle zachodzili tam „na czarną" różni politycy bez teki, poczciwi emeryci, staruszkowie, co nieodmiennie na temat „Ostatnich telegramów", wyczytanych w dziennikach, snuli rożne przepowiednie i różowe projekty przyszłości, miażdżyli w proch Bismarcka i budowali to, co im wiecznie w sercu i w pamięci tkwiło. Dodamy, że byli to ludzie z epoki z przed lat 60 tych. Atrakcją główną bowiem dla wszystkich stałych gości „Piekiełka" był: nie wygodny fotel aksamitny, nie srebrna zastawa (jak dziś), ale przedewszystkiem pokarm intelektualny, ów największy zbiór gazet i pism perjodycznych, który tam zawsze i stale się znajdował.

Wspomnieć się też godzi, że przez wiele lat gromadziła się tam także młodzież akademicka zwłaszcza po komersach i uroczystościach: nie jeden też piękny projekt tam powstał, nie jedną płomienną patrjotyczną mową młodzieńczą odbiły mury „Piekiełka".

W ostatnich czasach, niestety, zbierali się w tym lokalu coraz częściej i gęściej socjaliści na nocne posiedzenia i odtąd kawiarnia ongi tak popularna, zaczęła na wziętości coraz bardziej tracić. Dziś ona ten kawałek historji współczesnego Lwowa — nie istnieje. Ludzie, którzy w niej bywali, przeważnie wymarli; zeszli do grobu literaci ówcześni jej stali goście, niema już polityków-żołnierzy-emerytów, a w oknie lokalu, który jeszcze do niedawna po całych nocach tonął w powodzi jaskrawego gazowego światła, ponura dziś czarna pustka i napis: „do wynajęcia!"

Obchody narodowe.

Nowy Sącz. Staraniem tutejszego „Sokoła" odbyło się dnia 29 listopada nabożeństwo żałobne za poległych w roku 1863 4. Procz kilku osób, które i tak codzień kościół odwiedzają, nie było prawie nikogo, a wielki kościół parafjalny świecił pustkami. Przed bardzo zniszczonym katafalkiem umieszczono wprawdzie Orła białego, parę karabinów i imitacji kos, całość jednak wyglądała bardzo mizernie, jakby od niechcenia. Tutejszy „Sokół" widocznie nie poczuwa się do obowiązku w inny sposób uczcić pamięć bohaterów: zamawia mszę i — nie troszczy się o nic więcej. Druhowie „Sokoła" widocznie nawet nie wiedzą, w którym roku było powstanie listopadowe, bo 29 listopada urządzili nabożeństwo (jak to plakaty wskazywały) za poległych w 63 i 64 roku! Czy nie możnaby było odprawić nabożeństwa zamiast o 8-mej, o $^1/_2$8-mej rano, t. j. ci, co o 8-mej muszą być w biurach, szkołach itc. mogli być także na nabożeństwie? Czy nie można było wydelegować choć paru „Sokołów" do kościoła? Czy na parę wieńców z gałązek drzew szpilkowych, lub parę choinek nie stać „Sokoła," by katafalk obdarty, choć nieco przystroić? Czy istniejące tu kółko śpiewaków nie mogło podczas mszy zaśpiewać pieśni patrjotycznej polskiej, lub po nabożeństwie zaśpiewać w kościele: „Boże coś Polskę?"

O jakimś wieczorku, lub odczycie patrjotycznym, nie ma tu nawet mowy. Nowy Sącz, 20-to tysięczne miasto polskie, dzięki potępienia godnej opieszałości — to świat deskami zabity; śpi tu jeszcze wszystko, a przebudziwszy się, odczytuje „część urzędową" *Gazety lwowskiej* i śpi dalej. I smutno pomyśleć, że Nowy Sącz, te gród Jagiellonów, że w tutejszym zamku Jagiellonowie się kształcili, że tu żył Długosz i wielu innych sławnych Polaków. Stary zamek nad Dunajcem przypominać powinien tutejszym mieszkańcom, że są Polakami, zachęcać do pracy nad sobą, do pracy nad ludem, nad tą przyszłością Polski.

Zaludnienie ziemi.

W tych dniach wygłosił major Craigie w londyńskiem towarzystwie statystycznem niezwykle ciekawy wykład o zaludnieniu ziemi. Ze sporządzonych przez niego tabel porównawczych okazuje się, że wzrost ten był w ciągu XIX. wieku zastraszająco wielki. Pesymiści mogą z tego wysnuwać najczarniejsze wnioski. Chociaż dane statystyczne z natury rzeczy nie zupełnie pełne i dokładne, szczególniej w odniesieniu do Chin i innych państw azjatyckich, to jednak i takie, jakie są, wystarczają, aby wyrobić sobie pojęcie o zmianach w stosunkach liczebnych, jakie pod względem zaludnienia zaszły na ziemi w ciągu ostatnich lat siedmdziesięciu.

Ludność europejska wzrosła w tym czasie z 214 miljonów do 400 miljonów. Azja i Afryka okazują ten sam przyrost procentowy, w Ameryce zaś liczba ludności od 1830 r. potroiła się. Zaludnienie ziemi wynoszące wówczas 847 miljonów, wzrosło dzisiaj do 1 600 miljonów. Porównanie Anglji, Francji, Niemiec i Austrji wykazuje, że pierwsze miejsce pod względem wzrostu ludności zajmują między temi państwami Niemcy, gdzie od 1830 r. ludność wzrosła o 88 procent. Po Niemcach następuje Anglja z 70·5 prc., dalej Austrja z 57·3 prc., a wreszcie Francja tylko z dwoma procentami. W Anglji obecnie 17 ludzi musi znaleźć pomieszczenie i wyżywienie tam, gdzie przed laty 70 mieściło się i żywiło 10. W olbrzymim przyroście ludności na większa część przypada na wielkie miasta

Zdaniem prelegenta utrzymanie takich środowisk jak Paryż, Londyn, Berlin, lub Wiedeń okaże się niemożliwem, jeżeli równocześnie środki komunikacji nie rozwiną się w tempie szybszem, niż dotychczas. Przed laty 170 liczono w Europie wszystkich miast po nad 100 000 ludności 21, dziś jest ich już 149, a ludność ich razem wynosi 47 miljonów mieszkańców w porównaniu do 5-ciu miljonów z początkiem ubiegłego stulecia. Londyn, ten olbrzym europejski, liczący obecnie $4^1/_2$ miljonów mieszkańców, ma przedmieścia większe, niż niektóre znaczne miasta na kontynencie. I tak przedmieście Islington jest większe niż Antwerpia, św. Pankracego większe niż Genua itd. Wzmagający się ciągle pęd ludności wiejskiej ku miastom budzi poważne obawy. Jednakowoż ze wzrostem zaludnienia ziemi wzrosło także jej bogactwo. Podatki dochodowe, gruntowe, cła wywozowe i itp. podniosły się ogromnie we wszystkich krajach bez wyjątku. A co się tyczy majątku osobistego przeciętnej jednostki, to wynosi on obecnie 7 000 kor. wobec 4 000 kor. w 1830 r.

Dział ekonomiczny.

— **Berlin** 8 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210 75, Staatsbahny 146·10, Disconto Comandit 188 90 Berlińskie Tow. Handl. 155 90 Laura 202 75, Bochumery 168 75, Kolej polud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·15, Kolej warszaw. wied. 181·60 Kolej Morza Śródziemnego 87 10, Kolej Meridionalna 132·10, Losy tureckie 122 25 Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 168 10, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 338 90, Lombardy 16·80, Kolej Henry 98 40, Niemiecki bank narodowy 115·—, Kanada Profered 126 75; Akcje żeglugi hamburskiej —·—; Warszawa krótka (Kurz Warschau) 215 85.

— **Berlin** 8 grudnia. Austrj. banknoty 85·35, spirytus 42·—.

— **Paryż** 8 grudnia. 3% renta 99 68; mąka 28 20.

Frankfurt 8 grudnia. Austr. kred. 210·25; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 188 80; Alpiny —·—.

Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.